Rok XVI^ty. Nr. 31.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dziewiąta po Zielonych świątkach, dnia 1. Sierpnia 1852.

Religia.

Zakony.

(Dokończenie.)

Jezuici.

V.

Lecz w Anglii Jezuici najokropniejsze wytrzymali katusze, męczarnie i prześladowania. Tam Kościół katolicki okropnie był udręczony, a Jezuici śli tam chętnie na Missye chociaż wiedzieli dokładnie, że tam ich okropne męki i śmierć czekają. Przez 6 tygodni w roku 1581 uwięziono 50 tysięcy Katolików, iż nie chcieli odstąpić swéj wiary, i zabrano im majątek; a w jednym roku 10 tysięcy odszczepieńców nawrócili Jezuici do Kościoła. I dla tego Rząd Angielski ścigał Jezuitów jak dzikie zwierzęta. Donal schwycony i powieszony; Briant głodem i kolcami męczony; Campian po dwakroć męczony, aby się wyrzekł wiary Kościoła; lecz nie uległ pokusom, wytrwał do końca. Królowa Elżbieta wydała rozkaz wypędzenia wszystkich księży katolickich, a więc i Jezuitów, wymyślała żelaza i obręcze na ich męki; zginęło wówczas 200 księży, a Katolików do żadnego urzędu nie przypuszczano, i prawa wszelkie im odjęto. Co większa, gdy spisek przeciw królowi Jakobowi ukuty się wydał, i gdy dziewięciu przekonanych o ten spisek powieszono, obwiniono i Jezuitów, jakoby mieli zmowy z spiskowymi. Jezuita Garnet schwytany, okropne poniósł katusze i wytrzymał męczarnie przez dni 36, a jednak nic nie wyznał; aż nakoniec śmierć męczeńską poniósł: serce mu z piersi wydarto. Tak to się pastwiono nad niewinnemi i bezbronnemi ofiarami. —

I w Irlandyi, którytо kraj do Anglii należy, krocie Katolików ginęło dla wiary od szubienicy, miecza, ognia, głodu, nędzy. Nieraz lud bezbronny ścigano, i działowym ogniem zmiatano, albo w stodołach zamknięto i palono, albo w jamach ukrytych duszono. Tyle Kościół katolicki poniósł prześladowania od samych Chrześcian, ile w pierwiastkowych wiekach od pogan doznał. —

Po tylu prześladowaniach i męczarniach przyszedł też i koniec na Jezuitów. Zniósł ten zakon Papież Klemens XIV. 21. lipca 1773. — Ostatnim ich Jenerałem był Ricci; tego uwięziono w Rzymie na Zamku Anioła, gdzie umarł w dwa lata późniéj, t. j. roku 1775. — Wszyscy Monarchowie przyjęli chętnie owo znie-

sienie tego zakonu. Tylko Katarzyna II., Carowa Rossyjska, zabrawszy przez pierwszy podział Polski Białąruś, zastała tam dwa kolegia Jezuickie, t. j. w Mohilowie i Połocku, nie pozwoliła ogłoszenia bulli papiezkiéj, ogłaszającéj zniesienie Jezuitów, owszem zostawiła im owe dwa kolegia, i kazała im sobie obrać Jenerała dla Rusi r. 1782. — A Papież zezwolił na dalsze istnienie tego zakonu na Rusi.

Polska miała przed rozbiorem w Koronie:

kolegiów 24,	a w Litwie również 24;
rezydencyj 12,	„ „ „ 8;
missyj 36,	„ „ „ 47;
zakonników 990,	„ „ „ 998.

Blisko więc dwa tysiące Jezuitów liczyła wówczas cała Polska w 48miu kolegiach, i nie mile przyjęła ową wieść o zniesieniu tego zakonu.

Również zakazał ogłoszenia téj bulli Fryderyk II., Wielki, Król Pruski, i napisał do Posła swego w Rzymie: „Mocno postanowiłem utrzymać Jezuitów; stosunki Kościoła katolickiego w Szląsku raz zastrzegłem, a do tego nigdzie nie znalazłem lepszych księży od Jezuickich. Będąc heretykiem, nie mogę zmusić Papieża, żeby mnie uwolnił od przyjętego obowiązku" — a w innym liście tak pisze: „Nigdzie nie znajdziesz uczeńszych Katolików, jak u Jezuitów; oni wychowują Professorów." I dopiero na wyraźne żądanie Władzy Duchownéj Wrocławskiéj, pozwolił Król Fryderyk II. na zniesienie Jezuitów roku 1776, a ich dobra przeznaczył na fundusz szkólny i na utrzymanie członków Jezuitów, którzy jako świeccy księża trudnili się jeszcze wychowaniem młodzieży. —

Tak więc zginął ów zakon wielki, tyle tysięcy członków liczący, a zginął przez zawiść, zazdrość i chciwość wielkich tego świata. — Papież znosi ich, aby utrzymać pokój, ale często potém mawiał: „znaglony to uczyniłem." —

Lecz ten zakon nie zginął na długo, w 41 lat po swém zniesieniu powstał na nowo. Papież Pius VII. przywrócił go roku 1814, a więc dopiero 38 lat temu. O znacie i pamiętacie dobrze te czasy. To jest ten sam Papież, co nie lękając się ani dział, ani bagnetów Napoleona, przed którymi wszyscy drżeli, ogłosił klątwę przeciw gwałcicielom Kościoła, za co go Napoleon uwięził, i do Francyi odwieść kazał, i dopiero po wielu cierpieniach roku 1814 powrócił Papież do Rzymu. I w tym samym roku przywrócił Jezuitów, 7. Sierpnia. — Przyjęto ich w wielu krajach, w Sycylii, Sardynii, Belgii, Hiszpanii, w Fryburgu, Galicyi, a nawet i w Ameryce. — I otoż i wyście, moi Bracia, patrzyli się na owe prace i trudy, które Jezuici dla zbudowania i pozyskania dusz waszych Chrystusowi podejmowali. Oni tak, jak dawniéj, urządzają Missye, gdzie tylko mogą, aby tylko ustalić Chrześcian w wierze, i w moralności, aby coraz bardziéj obfitowali w cnoty, a przez to, aby Królestwo Niebieskie ustaliło się na ziemi. Nie jeden z was już był zapewne na takiéj Missyi, a jeżeli mu sposobność się do tego jeszcze nie nadarzyła, to zapewne będzie mógł być na niéj jeszcze, albowiem wiele Missyj jeszcze u nas będzie. A oprócz tego i w ogóle i w szczególności wam o nich w Szkółce Niedzielnéj pisałem. Wzbudził więc Pan Bóg Jezuitów, a przez nich Missye, a w wielu miejscach odżyła wiara i dawna pobożność przodków naszych, zwłaszcza, że w wielu stronach naszych przy braku duchownych stygła wiara, a szerzyła się obojętność religijna. Chwała Bogu, że ten duch religijny ciągle

wzrasta. Bo gdy wiarę naszą i sercem i życiem pokochamy, skoro okażemy uczynkami naszemi, że żyjemy według téj wiary naszéj świętéj, i jesteśmy prawdziwemi dziećmi Jezusa Chrystusa, wtenczas i miłość zobopólna i jedność ustali się na ziemi, i będzie nam lepiéj. Oj lepiéj nam będzie, bo szczęście prawdziwe przez Chrystusa nam zakwitnie; on nie opuści swych dzieci; a jeżeli wkłada na barki nasze krzyże i krzyżyki, to nigdy większe, jak tylko takie, które znieść możemy. A przytém doda nam swéj łaski, abyśmy w cierpliwości i w mężném znoszeniu wszelkich cierpień i niedoli, wysłużyli sobie zasługi liczne i Boskie zmiłowanie, i łaskę Jezusa Chrystusa, Pana naszego, która z nami niech będzie po wszystkie dni żywota naszego!

Gospodarstwo.

Środek przeciwko zapaleniu śledziony.

Środek, który tutaj podamy, jest skuteczny nie tylko u bydła rogatego, ale i u innych zwierząt domowych. Jestto prosty popiół z drzewa, wsypany w wodę, którą bydło pije. W koryto, mające 5 do 6 łokci długości, łokieć szerokości i pół łokcia głębokości, sypie się około dwóch garncy popiołu, naleje nań wody, przemięsza dobrze z popiołem, i po dwóch godzinach poi się bydło, kiedy już popiół na dół opadnie i woda się wyklaruje. Bydło pije taką wodę bez wstrętu. Co dwa dni trzeba wziąć świeżego popiołu. — Tym sposobem wyléczył pewien gospodarz, w przeciągu dwóch tygodni, całą gromadę, tak iż żaden ślad choroby, nawet w bardzo schorzałych bydlętach, nie pozostał. Środek ten zapobiega téj chorobie; dobrze więc trzymać go się i bydło do takiéj wody przyzwyczaić. — Ten sam gospodarz, który tym sposobem swoje bydło wyléczył, zapewnia, że kiedy u sąsiadów ta choroba grasowała, u jego bydła się nie pojawiła, chociaż z bydłem sąsiedzkiém się spotykało. — Co do popiołu zaś, jaki jest najlepszy, radzi popiół z drzewa sosnowego, bukowego i klonowego; lecz nie jest za użyciem popiołu dębowego.

Przeciwko robakom w wędlinach.

Wszelkie wędliny, jako to: szynki, słoninę, kiełbasy i t. p., włóż w suchy, dobrze przesiany popiół z brzozowego drzewa. Robi się to w następujący sposób: Sypie się w jakie pudło, lub w skrzynkę na spodek popiół, potém kładzie się nań szynkę, lub co masz wędzonego; na to znowu się posypie popiołu i znowu się włoży wędlinę, i tak daléj, aż ładowanie to ukończysz, lub skrzynkę zapełnisz. Na wierzch posypać należy tyle popiołu, ażeby owad jaki do mięsa nie doszedł i nie złożył w niém jajek. Naczynie z tak ułożonėm i przechowaném mięsem powinno stać w miejscu suchém i na przewiew powietrza wystawioném. Dla czystości można wędliny poobwijać papierem. Wyjąwszy wędlinę z popiołu, oczyść ją szczotką suchą lub mokrą z pleśni, która się na niéj osadzi. — Mięso tak zachowane może się utrzymać przez cały rok, i ani smaku nie zmieni, ani z tłuszczu i soku nic nie utraci.

Rozmaitości.

Jeden uczony Anglik miał odkryć sposób przerabiania słomy, a zwłaszcza o-

wsiannéj, na bawełnę; a w Szwajcaryi z słomy, z pokrzyw i z końskich włosów robią delikatne koronki.

Środek na szczury.

Już raz pisaliśmy w Szkółce, że roślina, zwana psie języczki, odpędza szczury. Dodajemy tutaj z doświadczenia, że zdaje się, iż więcéj skutkuje korzeń téj rośliny niż liście, i że myszy nie dadzą się tą rośliną odstręczyć.

Nowe książeczki

przez Ks. *Antoniewicza*, T. J.
(Dalszy ciąg.)

5. *Obrazki z życia ludu wiejskiego.*
(Dokończenie.)

Obrazek 5. *Przewoźnik.* Po prześlicznie opisanym majowym poranku, i szumie starego Dniestru, który płynie i huczy i szumi jak dawniéj, następuje opis przewoźnika. Jedni pracują około roli, drudzy około wody.

Od 40tu lat robi wiosłem, na tym promie się wychował i wyrosł. Fale Dniestru to jego książka, zawsze na niéj coś wyczyta; oto rola jego, zawsze z niéj coś wyorze. Innym chleb daje ziemia, a jemu woda.

Obrazek 6. *Odpust.* I tu ślicznie jest maj opisany, w którym się wszystko odmładza i odradza, i woła do człowieka: „ej człowiecze, odródź się i ty ze mną.“ Wieśniacy żyją wpośród cudów bożych. Po miastach widać dzieła rąk ludzkich: kamienice i domy; po wsiach dzieła rąk boskich: lasy, łąki, pola, rzeki, góry i doliny. Ale to jest jeden z największych cudów, cud złości ludzkiéj wśród cudów miłości boskiéj, że człowiek o wszystkiém myśli, tylko nie o Bogu; wszystko kocha, tylko nie Boga; o wszystko się stara, tylko nie o zbawienie. Daléj następuje tłómaczenie Odpustu, że nie jest odpuszczeniem grzechów, ale tylko kary doczesnéj za grzechy; potém jest opis odpustu 40godzinnego; a lud zmrokiem wieczornym opuszczał dom boży i powracał do domów.

Obrazek 7. *Kwestarz.* Był stary kołodziéj, i pracowity, i pobożny, i mądry, i ludziom i Bogu był miły; a gdy sobie śpiéwał:

Różne sprychy w mojém kole,
Różne w życiu chwile,
Różne szczęścia, różne bole,
Ucichną w mogile.

przybywa do niego kwestarz, pokorny, wesół i pobożny, i obszerny następuje opis owego kwestarza. — Kto Pana Boga kocha, temu zawsze dobrze; a kto go nie kocha, temu zawsze źle, czy on pan, czy rzemieślnik, czy żebrak. Lecz niech każdy chwali Pana Boga jak może, bo cała mądrość człowieka to nie w rozumie, ale w sercu. Bo widzicie, serce to jak obraz, a rozum jak ramki do obrazu; cóż pomoże, że ramki złote, jeźli obraz szpetny; a piękny obraz to i bez ramek pięknym pozostanie. Oto nauki owego kwestarza. — Sami ubodzy z ubogim się dzielą; sami z jałmużny żyją, a niejeden przy nich się pożywi.

Obrazek 8. *Pan Walenty.* Tojest ten sam organista, co razem szedł z innymi na odpust opisany w obrazku 6tym. Tegoto organistę przyjął serdecznie, szczerze, gościnnie w dom swój stary Wojciech, „bo gość w dom, to Bóg w dom“, tak mawiali starzy Polacy.

Prześliczne są rozmowy owego Walentego z Wojciechem i żoną jego o prawdziwéj miłości bożéj, „że można być szczęśliwym przy biedzie i nędzy, kiedy się tylko Boga kocha; a ubogi śmierci się nie lęka.“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)